Nr. 3 Wilno, sobota 5 lutego 1916 r. Rok I.

DZIENNIK WILEŃSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4. Redakcja otwarta od godz. 12-ej do 2-ej po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 10 do 6 wiecz., z wyjątkiem niedziel i świąt.

Warunki prenumeraty: Rocznie—**12 mk.**, półrocznie—**6 mk.**, kwartalnie—**3 mk.** miesięcznie — **1 mk.** Za przesyłkę pocztową i odnoszenie do domu 20 f. miesięcznie. Zmiana adresu — **20 fen.**

Ceny ogłoszeń: Na 4-ej stronie za wiersz drobnego druku — 25 fen., nekrologi—60 fen. Ogłoszenia drobne za wyraz—5 fen. Ogłoszenia przyjmuje **Administracja** «Dziennika Wileńskiego» do godz. 4 po poł. Po godz. 4-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia przyjmuje drukarnia ks. A. Rutkowskiego, ul. Botaniczna № 7.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 fenigów. Gazeta wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

TELEGRAMY.

(W T. B.)

Komunikat Urzędowy.

Kwatera główna 4 lut. 1916 r.

Front Zachodni.

Na północo-zachód od Hulluch jeden z obsadzonych przez nas okopów został przez wznowiony wybuch angielski wysadzony. Koło Loos i Neuvillle ożywione walki na granaty ręczne. Artylerja nieprzyjacielska rozwija ożywioną działalność w rozmaitych punktach frontu, szczególnie zaś w Aragonach. Na zachód od Marle opadł francuski dwupłatowiec, z powodu zbłąkania się lotnika i dostał się nienaruszony w nasze ręce.

Front Wschodni.

Żadnych szczególnych wypadków nie było.

Front Bałkański.

Lotnicy nasi zauważyli w dolinie Wardaru, na południe od greckiej granicy i w zakładach portu Salonickiego znaczne pożary.

Naczelne Dowództwo armji.

KONSTANTYNOPOL (3 lutego). Kwatera główna donosi:

Na froncie Dardanelskim w dniu 31 stycznia na wysokości Tekke Burun krążownik rzucił 12 bomb na okolice Seddul Bahr i następnie się oddalił. Z innych frontów żadnych ważnych wiadomości nie było.

SZTOKHOLM (3 lutego). «Nieuwe Rotterdamsche Courant» donosi: Po kapitulacji Czarnogórza koalicja czyniła początkowo próby ukrycia całej sprawy. Równocześnie wywarto nacisk na króla Mikołaja i księżnę Xenię, aby osiągnąć odwołanie kapitulacji 13 stycznia. Król jednak odmówił, i udał się z powrotem do Skutari. Koalicja podburzyła wtedy Albańczyków, co wywołało rozruchy w Podgoricy. Do stłumienia tych rozruchów Czarnogórcy wezwali Austrjaków i Węgrów.

Ostatecznie nacisk posła francuskiego i włoskiego skłonił królowę z obu księżniczkami do wyjazdu. Król jednak polecił, aby nikt z rodziny królewskiej nie został we Włoszech. Angielski i rosyjski poseł brał niewielki tylko udział w wywieraniu tego nacisku. W Skutari pod opieką czterech posłów utworzono nowy rząd. Król nie zgodził się dać zlecenie generałom, aby uniknęli kapitulacji przez odwrót do Albanji.

Nieoczekiwany pochód Austrjaków na Skutari wywołał zamieszanie. Posłowie uciekli i zmusili króla do towarzyszenia im. W nocy z 21 na 22 stycznia król został uprowadzony i z księciem Piotrem dostawiony do San Giovanni di Medua, skąd na włoskim torpedowcu przewieziono go do Brindisi. W Czarnogórzu pozostał popularny tam książę Mirko, którego król jeszcze był przed swym odjazdem do Skutari upełnomocnił do działania.

Obecny w Cetynje były albański minisier, Akib-Pasza, donosi, że Essad-Pasza przed kilku dniami wyjechał do Włoch, ponieważ został on opuszczony przez swych sprzymierzeńców i nie czuł się w Durazzo bezpiecznie.

MADRYT (4 lutego). Gazeta «Imparcial» otrzymuje wiadomości, że **rozruchy w Lizbonie** trwają. Na jednej z ulic zabito bombą wachmistrza i 2 gwardzistów republikańskich. W innych dzielnicach wybuchło kilka bomb i wyrządziło straty materjalne. Lokale syndykatów robotniczych zostały otoczone kordonem wojska. Strajkujący starają się wywołać **strajk generalny.**

Ruch tramwajów został wstrzymany. Wszyscy aresztowani zostali internowani na statkach wojennych. Na Montmar torturowano burmistrza, a potem stracono. W innych miejscowościach tłum wdarł się do magazynów zbożowych i zabrał zboże. Do miejscowości tych wysłano wojsko.

KOLONJA (3 lutego). «Köln. Ztg.» donosi, że wewnętrzna sytuacja w Rosji jest beznadziejna. Drożyzna w niektórych miejscach graniczy z głodem. Szerokie warstwy narodu rosyjskiego są zmęczone wojną. Wszystkie koła postępowe oburzone są na przeprowadzoną bezwzględnie reakcję.

SZTOKHOLM (3 lutego). Na specjalnem posiedzeniu ministrów 29 stycznia Goremykin orzekł stanowczo, że rząd potrafi samodzielnie bez pomocy Dumy rozwiązać wszystkie sprawy. Jeśli zaś Duma będzie zwołana to tylko dla uchwalenia budżetu. Ponieważ jednak większość głosowała za zwołaniem Dumy bez ograniczeń, więc Goremykin zgłosił swoją dymisję.

PETERSBURG (2 lutego) Telegram Reutera donosi:

Prezes ministrów Stürmer oświadczył współpracownikowi Now. Wr., że polityka kieruje się jedynie myślą, by wojnę doprowadzić do pomyślnego końca. Pokój separatywny nie może przynieść rozwiązania tych wielkich zagadnień, które powstały na skutek wojny.

BERLIN (3 lutego) B. T. donosi ze Sztokholmu:

«Riecz» informuje, że pewna ilość zwolenników Tołstoja została aresztowana z powodu rozprzestrzeniania wezwania przeciw wojnie z Niemcami.

BERN (4 lutego) «Informacione» donosi z Aten: podług zapewnień kół politycznych rząd postanowił częściową demobilizację armii greckiej. W najbliższym czasie będzie ogłoszony rozkaz królewski, zarządzający uwolnienie rezerwistów z lat 1892—1900. Oficerowie rezerwy z lat 1889—1892 również zostali uwolnieni.

LONDYN (3 lutego). Na wschód od Cap Rase (Neufundland) zderzył się statek japoński «Fakata Maru» z angielskim parowcem «Silvershell», «Fakata Maru» zatonął, «Silvrshell» został uszkodzony.

LONDYN (4 lutego). Angielski parowiec «Belle of France» został zatopiony. Załoga europejska i 22 Laskarów zostało uratowanych, 19 Laskarów zostało utopionych.

ROTTERDAM (3 lutego). Holenderska Ag. Telegr, donosi: Holenderski statek «Artenus» wczoraj o godz. 2 m. 30 rano został torpedowany o 8 mil na południe od Noordhinder. Statek szedł do Londynu i w pobliżu latarni Nordhinder został zatopiony przez torpedowiec niewiadomej narodowości. Załoga opuściła statek, poczem jednak wróciła. «Artenuis» o własnych siłach wrócił do Holandji i o 8 rano dotarł do Niewe Waterweg, poczem podążył w dalszą drogę do Roterdamu.

BERN (4 lutego). O godz. 3 aeroplan włoski, który z okolicy Monte Generoso leciał, kierując się do Monte Cheneri, szybował nad Lugano, był ostrzeliwany przez żołnierzy szwajcarskich. Zauważono, że się opuścił na równinie Redeggio.

Berliński «Loc. Anz.» dowiaduje się, że aparat ma koło 20 postrzałów. Lotnik zmuszony był opaść w okolicy Cadepino i został wzięty do niewoli.

BERN (4 lutego). Wczoraj zdarzyło się we Francji kilka ciężkich wypadków lotniczych. 2 samoloty rozbiły się około Bezontes Bruyere. Belgijski uczeń lotniczy zabił się na polu lotniczem Ville Souvages około Etampes, oraz jeszcze inny lotnik podczas lotu nad Aulny sous Bois. Aparały zostały zupełnie strzaskane.

PARYŻ (4 lutego). Według gazety «Temps», wczoraj przed południem odbyło się w Paryżu posiedzenie Rady obrony krajowej pod przewodnictwem prezydenta Poincare.

BUDAPESZT (4 lutego). Pester Lloyd donosi z Bukaresztu: nowa tranzakcja, dotycząca dostarczenia 100 tys. wagonów zboża, głównie kukurydzy, do państw centralnych uważana jest za załatwioną.

BUKARESZT (4 lutego). Parlament od wczoraj znowu jest czynny. Według «Independance Roumaine» w ciągu dni najbliższych między innemi zostanie wniesiony projekt prawa, dotyczący kredytu państwowego w wysokości 200miljonów lejów.

Suchomlinow pod sądem.

Oskarżenie przeciw byłemu ministrowi wojny, Suchomlinowi o zdradę stanu zostało powierzone śledztwu specjalnego najwyższego sądu.

Ważną jest opinja Goremykina o Suchomlinowie.

Jeden z redaktorów «Now. Wr.» miał wywiad z prezesem ministrów Stürmerem. Prezes oświadczył, że Rosja wyczerpana nie jest, ponieważ wyczerpać się nie może.

Kuchnie ludowe w Wilnie.

W uzupełnieniu wiadomości łaskawie podanych przez «Dziennik Wileński» o ludowych kuchniach w № 1 tegoż pisma dnia 2 lutego, niniejszym Organizacja Kuchen Ludowych miasta Wilna ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej:

Z funduszów Komitetu Polskiego Towarzystwa Ofiar Wojny; Duchowieństwa Katolickiego; Komitetu Polskiego Pań; Komitetu Towarzystwa Spożywczego «Mrówka» na Antokolu i Żydowskiego Komitetu Wileńskiego zorganizowano w dziesięciu punktach miasta Wilna i na przedmieściach dziesięć kuchni ludowych, dla najuboższej ludności miejskiej i podmiejskiej, w których każdemu bez różnicy narodowości wydaje się po cenie osiem groszy (4 kop. 6 fenig.) gorącą świeżą strawę w ilości jednego litra zupy z kartofli, kaszy, grochu lub kapusty okraszonej wieprzowem (a dla żydów koszernem) mięsem.

W styczniu do 1 lutego r. b. wydano w tych jadłodajniach we wszystkich kuchniach razem 54,082 obiady a mianowicie w kuchniach żydowskich 11,467, z tej liczby na pojedyńcze kuchnie wypada:

1. Na kuchnie Komitetu Polskiego 15,944.
2. Na kuchnie Duchowieństwa Katolickiego 17,369.
3. Na kuchnie Komitetu Polskiego Pań 2,504.
4. Na kuchnie Towarzystwa Spożyw. «Mrówka» 6,799.

5. Na kuchnie Komitetu Żydowskiego 11,467.

Ogółem 54,082.

Na powyższe obiady zużyto produktów: kartofli pud. 300; kasz 180 pudów; grochu 80 pud.; soli 26 pud. mąki żytniej 12 pud.; słoniny i łoju 20 pud.; części koszernego mięsa 26 pud. Ogółem zużyto 647 pudów pokarmów t. j. 25,880 funt. co wypada w przybliżeniu na jedno danie litrowe 0,50 funta t. j. pół funta pokarmu nie licząc płynu.

Obliczając pokarm ten według tabeli profesora Kaługina (Ważniejsze tabele i wory obliczań gospodarskich wydanie Warszawskie 1909 r. przez p. Władysława Rumel str. 36 i następne): otrzymujemy substancji stałej pokarmowej z kartofli p. 9,6 f.; z kasz puda 33.6; z grochu 8.2×4=32.8; z mąki żytniej 8.3×4=33.2, co uczyni:

za 300 p. kartofli	300×9.6=2880 f.	
„ 180 „ jęcz. kaszy	180×33.6=6048 „	
„ 80 „ grochu	80×32.8=2624 „	
„ 12 „ mąki	12×33.2= 398½	
za okrasę i mięso koszerne około	1880 „	
Ogółem w 54.082 porcjach obiadowych	13840 f.	

suchej pożywnej substancji; co wyniesie na jedną porcję suchej pożywnej substancji 0,25 funt. t. j. jedną czwartą funta (nie licząc wrzątku) dla spożywającego.

Kuchnie te od 1 lutego pozostają nadal otwarte dla pożytku najbiedniejszej ludności miejskiej w następujących punktach:

A. Kuchnie chrześcijańskie.

I kuchnia Popławy, róg Jerozolimskiej i Subocz.
II » na Zarzeczu na rynku.
III » na Nowym Świecie ul. Szkaplerna na rynku.
IV » Nowe Bosaki plac Tyszkiewiczowski w Hallach.
V » na Snipiszkach na rynku dom b. Ratusza.
VI » na Łukiszkach dom b. gimnazjum Katche.
VII » na Antokolu na rynku koło sklepu spożywcz. «Mrówka».

B. Kuchnie żydowskie.

I kuchnia na Drzewnym rynku ul. Zawalna.
II » na Nowych Bosakach pl. Tyszkiewiczowski w Hal.
III » przy ul. Arzamaskiej № 4

Bilety na obiady sprzedają się przy każdej kuchni codziennie podczas wydawania jadła do godz. 2-ej.

Dla ułatwienia tak instytucjom jak osobom prywatnym, chcącym po zniżonych cenach od siebie obdarzać niezamożnych temi obiadami, nabywać będzie można książeczki z bonami od 12 lutego, w ilości nie mniejszej jak sto bonów obiadowych w książeczce bonowej w cenie 4 ruble (6 marek) za książeczkę w następujących miejscach:

1. W Biurze Organizacji Obiadów ludowych Bernardyńska Nr. 1 codziennie od 11—12 i 5—6.

2. U gospodarza Kuchen N. Galińskiego ul. Wielka Nr. 18 codziennie od 5—6.

3. W Polskiem Tow. Pomocy Ofiar wojny, róg Nowej i Podwalnej 10—2.

4. W zarządzie gminy żydowskiej ul. Przechodnia.

5. W Tow. spożywczem «Mrówka» na Antokolu.

6. W Tow. spożywczem «Solidarność» ul. Portowa.

7. W księgarni WP. Makowskiego.

8. W sklepie WP. Zabłockiego i Kality.

9. W magazynie WP. Stępkowskiego róg Ś-to-Jerskiej i Podwalnej.

10. W cukierni WP. Miśkiewicza róg Trockiej i Wileńskiej.

Bony powyższe przyjmowane będą na równi z gotówką we wszystkich jadłodajniach Organizacji Kuchen Ludowych bez różnicy z jakiego miejsca pochodzić będą.

Wincenty hr. Łubieński.

Sprawy żywnościowe.

Jeszcze świeżo stoi w pamięci ta chwila, gdy po wkroczeniu do Wilna wojsk niemieckich nagle się podniosły ceny najniezbędniejszych artykułów spożywczych, a miasto, nie posiadając zbyt dużych zapasów prowjantu, zorganizowało wyprzedaż takowego w jednym ze sklepów prywatnych przy zaułku Dobroczynnym.

Masy biednej ludności od świtu oblegały pomieniony sklep, tworząc tłum olbrzymi na wązkim zaułeczku. Kobiety, zamieszkałe na przedmieściach, w nocy się zrywały z łóżek, by pośpieszyć na «posterunek» i zająć jak najbliższe okienka sklepowego miejsce.

Długo trzeba było wystawać na mrozie lub słocie, by otrzymać parę funtów kaszy lub ryby wędzonej i częste były wypadki, że czekające mdlały z wyczerpania, a może i głodu.

Dziś sprawa się przedstawia już nieco lepiej.

Jak nas poinformował prezes komisji żywnościowej, p. Jabłoński, na razie był brak produktów i nie było nawet nadziei otrzymania takowych, teraz zaś władze niemieckie pośredniczą w sprowadzaniu prowjantu i one to określają ceny poszczególnych artykułów.

Teraz posiadamy już rozrzucone w różnych dzielnicach miasta 33 sklepy, sprzedające po cenach stosunkowo niskich sól, cukier, śledzie, herbatę, kawę, mąkę kartoflaną, kaszę itp.

Pomienione artykuły spożywcze sprzedawane są okazicielom stałej karty chlebowej nie perjodycznie w pewnych określonych dozach, lecz są dzielone między ludność w miarę sprowadzania ich.

W liczbie pomienionych 33 sklepów jest 7 miejskich, reszta zaś są to sklepy spółdzielcze, otrzymujące towar od miasta z prawem sprzedaży na tych samych warunkach, co i miejskie.

Dla informacji czytelników podajemy adresy wszystkich pomienionych sklepów:

1) Wileńska 25, 2) Zarzeczna 13, 3) Mostowa 12, 4) Słowiańska 2, 5) Antokolska 56, 6) Wileńska 15, 7) Zarzeczna 17, 8) Świętojańska 21, 9) Objazdowa 6, 10) W. Pohulanka 17, 11) Antokolska 33, 12) Portowa 6, 13) Nowa 2, 14) W. Pohulanka 8, 15) plac Świętojerski 7, 16) Świętojerska 43; 17) Raduńska 28, 18) zauł. Żmudzki, 19) Wiłkomierska 56, 20) Kalwaryjska 29, 21) W. Pohulanka 1, 22) Nowogródzka 7, 23) Uglicka 2, 24) Wielka 60, 25) Popławska 16, 26) Świętojerska 41, 27) Szopena 4, 28) Portowa 22, 29) Ostrobramska 27, 30) Subocz 12, 31) Junkierska 33, 32) Kalwaryjska 2 i 33) Bonitraterska 2.

Ostatnimi czasy, jak to zaznaczyliśmy w numerze wczorajszym, zostało rozlepione na rogach obwieszczenie władzy, ustalające ceny soli i cukru. Zaznaczamy, że ceny powyższe obowiązują nietylko wyszczególnione wyżej sklepy, lecz wszystkich sprzedawców pomienionych artykułów spożywczych.

Przed paru dniami podniosła się cena mięsa. W związku z tem podskoczyły i ceny obiadów w jadłodajniach, jako też ceny wędlin i kiełbas w masarniach wileńskich.

Niedawno przybyło do Wilna z Niemiec 48 wagonów brykietów, które niezadługo będą sprzedawane przez zarząd miasta. Zaczęło też przybywać na ręce miasta drzewo opałowe, które wkrótce zarząd miejski będzie również sprzedawał ludności miasta. O terminie sprzedaży, nieomieszkamy poinformować czytelników.

F. O.

Życie w Warszawie.

W zastanawiający sposób mnoży się w Warszawie liczba sklepów spożywczych. Niema prawie tygodnia, aby nie powstał szereg nowych sklepów pod rozmaitemi nazwami i obficie zaopatrzonych w produkty.

Świadczy to przedewszystkiem o tem, że nabywanie wszelkich towarów spożywczych jest obecnie bardzo ułatwione. Olbrzymie zyski, jakie daje handel spożywczy przez śrubowanie cen, zachęcają wielu drobnych kapitalistów, zupełnie nieobeznanych z kupiectwem, do szukania szczęścia w handlu.

Dla spożywców ma to tę dobrą stronę, że wytwarza się coraz większe współzawodnictwo, stanowi bodaj najsilniejszy regulator cen. Już obecnie dają się zauważyć bardzo znaczne różnice w cenach tego samego artykułu.

Do Warszawy zwiększył się np. w rozmiarach niebywałych dowóz serów. Gatunki holenderskie i duńskie trzymają się w cenie, natomiast ser śmietankowy, spotykany w każdym sklepie, niektóre firmy sprzedają po 1 rb. za funt, gdy inne biorą 60 do 70 kop., są zaś takie, które sprzedają ten sam gatunek po 55 kop. Można mieć z tego pojęcie o rozmiarach zysków, jakie daje niepraktykowane podnoszenie cen. Owoce suszone dowożone w wielkich partjach, wahają się w cenie od 30 kop. do 1,20 rb. za funt.

Bądź co bądź, coraz silniejsze współzawodnictwo zmusza łakomych wielkich zysków spekulantów w spożywczej gałęzi handlu do hamowania swych apetytów. Wychodzą z ukrycia wielkie partje herbaty, cukru, konserw, czekolady, cukierków, słoniny, wędlin, kaszy i wszelkich produktów. Orgia spekulacyjna traci swój rozpęd.

Spotyka się już słoninę po 1,20—1,30 kop. (obok wytrwałych żądań po 1,50—1,60), bo kupcy nie wiedzą, co mają rnbić z zapasami, które, według opinji rzeczoznawców, wystarczyłyby na dwa lata.

Mąka pszenna ukazuje się stale, jakby z jakiegoś niepożytego źródła. Ceny są, niestety, wysokie — około 100 rb. za worek, ale łatwo można nabyć dość znaczną ilość. Tem się objaśniają owe stosy pieczywa pszennego, sprzedawanego powszechnie w postaci «strucelków», które nieco spadły w cenie: z 40 na 33 kop. Piekarnie cukiernicze wyrabiają wszelkie gatunki ciasta, od pospolitych do najwytworniejszych.

Zaznaczyć wypada bardzo szerokie spożycie ryb morskich suszonych i solonych. Sprzedają je, prócz sklepów miejskich, niemal wszystkie sklepy kolonjalne i wiele owocarni. Obfitość ryb, istotnie bardzo smacznych przy odpowiedniem przygotowaniu, pozwala obywać się częściej bez mięsa, którego dzięki temu, jest dość duży wybór w jatkach.

Cukier holenderski (trzcinowy z Jawy i buraczany) przybywa coraz obficiej. Więksi odbiorcy, którzy zamówili ten cukier w listopadzie, otrzymali pierwsze partje, płacąc za kryształ po 35 kop., za kostkę po 40 k. za funt. Cukier ten jest pakowany w workach po 220 funtów.

Zmuszeni do zniżki, spekulanci pocieszają się, że sobie powetują «krzywdę», gdy się rozpocznie ruch przedświąteczny Wielkiej Nocy. Może jednak do tej pory kooperatywy wraz z sekcją spożywczą opanują rynek do tego stopnia, że nadzieje obfitego łupu zawiodą. (Kurj. Warsz.)

Saloniki.

«Dzien. Pozn.» zamieszcza podług «Rusk. Wied.» następujący barwny opis tego miasta skupiającego obecnie uwagę całego światc:

Mieszanina ras narodów i armji! Słońce południowe pali, wązkiemi ulicami przeciska się wśród szumu fala ludzka. Idą tu zwykle wyrośli wysoko Anglicy, występują tak, jakby Saloniki były tuż pod Londynem. Ich barwa «khaki» miesza się z błękitną barwą Francuzów z szarawarami i fezem Żuawów, a czarną marynarzy wszystkich narodów i «khaki» armji greckiej. Ta ostatnia wypełnia wszystko.

Wysznurowani oficerowie greccy i obdarci szeregowcy tworzą najgłówniejsze tło obrazu. Atoli wobec przybyszy są bardzo uprzejmi i salutują beznagannie. Raz wraz zjawiają się charakterystyczne nakrycia głowy Serbów. Znowu kroczą poważnie ulicami szarzy, biblijni żydzi z długiemi brodami, węszący Grecy wciskają się wszędzie, chwytają ludzi za rękaw i podają na sprzedaż we wszystkich możliwych językach wszystko, co wogóle jest na ziemi. Poza stołami w kramach siedzą Turcy, spoglądający życzliwie. Tam idą kobiety w szarawarach, żydówki w charakterystycznych kostjumach, tam damy przybrane podług ostatniej mody, tam skaczą z rozwianymi włosami małe i bose dziewczęta.

Osły ryczą, olbrzymie angielskie samochody tamują drogę, małe dwukołowce armji greckiej mijają przechodni, woźnice krzyczą. Tam jadą dragoni, artylerja turkoce, wloką się furgony zaprzęgnięte w bawoły. Pomiędzy nimi ciągną osły wózki greckie; tam wmieszały się do tłumu jadące na mułach Turczynki. Na wózkach dwukolnych, tatarskich wiozą nam prowjant.

Głosem przenikającym wykrzykują mali chłopcy i dziewczęta, tytuły greckich, tureckich, żydowskich, angielskich, francuskich, włoskich i innych gazet. Wszystkiemi językami świata mówi się w Salonikach, handluje i lży. W olbrzymim międzynarodowym kotle wre i kipi gorączkowo, szalone życie. Czegoś podobnego zapewne nie można spostrzedz na którymkolwiek innym punkcie naszej planety.

Błękit nieba unosi się nad miastem, otaczają je góry wieczorem fioletowe, rano różowe, zielone morze przyciska się do niego z szumem, słońce złoto zlewa na jego ulice, a białe minarety zdają się odrywać od ziemi i tonąć w niebie. Jak świece ciemnozielone wznoszą się cyprysy i nieme patrzą z góry strzelnice otaczających miasto murów.

Na ulicach za to wre życie szalone. Ulicami zapełnionemi hałasem przechodzimy, jak pijani słońcem, jego blaskami, gwarem i ruchem. Źrenice rozszerzają się, głowa dochodzi do zawrotu. Wydaje się nam tak, jakbyśmy tutaj żyli tak całe życie, w tej gorączce, w tym szale pod błękitnym niebem, nad zielonym morzem, pomiędzy fioletowemi górami gdzie wysmukłe minarety wiją się ku niebu.

Ku górom wspinają się naiwne małe domki, małe meczety z minaretami, cerkiewki z krzyżami zczerniałymi, synagogi z wystającemi tablicami przykazań. Cicho tutaj na górze po fantasmagorjach dzielnicy europejskiej, cicho i miło.

W dole wije się chore, szalone miasto. Zatoka mieni się szmaragdowo, góry świecą błękitem. Wysoko w górze krąży aeroplan, tam orzeł. A wokoło cisza i blask słoneczny.

Dookoła wojny.

Niedoszły pokój z Serbją.

«Idea Nationale» dowiaduje się z Durazzo, że nietylko Czarnogórze, lecz również i Serbja prowadziła pertraktacje w sprawie zawarcia osobnego pokoju wtedy jeszcze, gdy wojska austrjacko-węgierskie stały pod Prizrendem. W tym czasie doniesiono oficjalnie, że serbski następca tronu, oraz generał Putnik i prezes ministrów Pasicz udali się do Cetynji; nie wyjawniono jednak celu podróży, którym były układy w sprawie zawarcia osobnego pokoju, prowadzone z trzema przedstawicielami Austro-Węgier w obecności ministrów czarnogórskich i dostojników dworskich. Ponieważ jednak Austro-Węgry nie chciały poświęcić żądań sojuszniczki Bułgarji, a Serbom zamierzały zawarować conajmniej tylko pierwotne granice z przed wojny bałkańskiej, a może i mniej nawet, układy zostały zerwane i Serbowie poprowadzili dalej beznadziejną walkę.

Pod Smyrną.

«Berl. Tagebl.» donosi z Mytileny, że angielski kontr-torpedowiec bombardował turecką wieś Achirkos pod Smyrną. Wszyscy mieszkańcy uciekli do wsi, położonej w głębi kraju, zamieszkałej przez chrześcijan.

Zamordowanie czarnogórskiego generała.

«B. T.» donosi, że «Idea Nazionale» zamieściła wiadomość o zamordowaniu czarnogórskiego generała Kekira, który podpisał akt o kapitulacji.

Generał został zamordowany przez żołnierzy, którzy pragnęli walczyć w dalszym ciągu.

Zajęcie Karaburun.

O zajęciu Karaburun «Berl. Loc. Anz.» (nr 54) donosi jeszcze następujące szczegóły;

Wylądowanie odbyło się pod osłoną dział angielskich, francuskich, włoskich i rosyjskich statków wojennych, pomimo protestu greckiego komendanta. Równocześnie z wylądowaniem marynarzy piechota francuska otoczyła fort i sąsiednie budynki, gdzie dokonano rewizji. Mieszkańcom tych domów polecono mieszkania opuścić.

Postępowanie swoje państwa związkowe usprawiedliwiają tem, że fort, znajdując się nie w ich ręku, mógł, jak po temu wiele racji istnieje, dawać pomoc niemieckim łodziom podwodnym.

Angielska „czarna lista".

Według informacji «Berl. Loc. Anz.» Anglicy sporządzili listę tych firm handlowych w krajach neutralnych, które są podejrzane o sprzedawanie zapasów, nabytych w Anglji, Niemcom.

Firmom takim w Anglji nic już kupić nie będzie wolno, lub ogromnie się utrudni. Z pomiędzy tych firm wiele znajduje się w Holandji.

Lord Cecil oświadczył, że wkrótce pierwsza taka «czarna lista» zostanie opublikowaną.

Straty angielskie na morzu.

«Ber. Loc. Anz.» donosi z Haagi, że według pism angielskich ogólne straty angielskie na morzu od 4 sierpnia 1914 r. do 31 października 1915 roku wynoszą 274 parowce, ogólnej pojemności 542,648 tonn.

Nadto zatonęło 19 żaglowców pojemności 16,542 tonn i 227 statków rybackich, pojemności 14,104 tonny.

Litwa i Ruś.

—o—

Żywność dla Grodna.

«Wilnaer Zeitung» donosi z Grodna, że powstała tam komisja dla zakupu żywności, komisja ta w ciągu pierwszych dni swego istnienia sprowadziła już 3 wagony ryb, dwa wagony koksu i jeden wagon soli. Zapewnione jest dostarczenie większych zapasów i innych produktów.

Z Białegostoku.

W Białymstoku zostały otwarte dwie niemieckie szkoły, z językiem wykładowym niemieckim. Obok niemieckiego realnego gimnazjum, urządzonego w zupełności na wzór szkół niemieckich dla chłopców i dziewcząt istnieje też realne gimnazjum polskie z wykładowym językiem polskim. Kierownictwo polskie w gimnazjum powierzone zostało ks. r. Hałko.

Wśród wysiedleńców.

O nędzy panującej śród ludności, wysiedlanej przez wojsko rosyjskie z terenu walk, świadczy następująca korespondencja z pod Ostroga, podana przez pisma kijowskie:

«Siedzimy tu w lochach, a niepewne «jutro» tem tylko się różni od trwożliwego «dzisiaj», że coraz większa ilość pocisków, coraz większe sieje zniszczenie. Głód zniewalał ludzi szukać pożywienia w pobliżu wojskowych obozów i kuchni, pomimo niebezpieczeństwa. Wielu biedaków wykopało sobie lochy obok obozujących żołnierzy, w nadziei otrzymania ostatków z kotła. Kotły pełne kaszy, barszczu i mięsiwa, a obok zziębnięte głodne dzieci, kobiety i starcy. Żołnierze chętnie dzielili się strawą z biedakami, ale też często pocisk kładł kres niejednej niedoli.

Władze rosyjskie zerwały i wywiozły miedziany dach kolegjaty, która została wystawiona na działanie deszczów, śniegu, wilgoci. Ale ksiądz kanonik to człowiek niezmordowany, nie opuścił bezradnie rąk i blacha się znalazła. Dzisiaj sam pracuje na dachu z robotnikiem z kościelnej czeladzi, walcząc wśród chłodu i wirujących pocisków, kończąc pokrycie olbrzymiego dachu kolegjaty.

Królestwo Polskie.

Żywność dla Warszawy.

W Berlinie zostało utworzone «Towarzystwo Miejskie zakupu żywności dla Warszawy». Towarzystwo to ma na celu kupowanie żywności za granicą i następnie dostarczanie jej biednej ludności w Warszawie.

Do Towarzystwa należą ks. Zdzisław Lubomirski, prezydent m. Warszawy (prezes), Zygmunt Chrzanowski, dr. Sahm, prezydent policji niemieckiej w Warszawie, Bogumił Heinrich i Paweł Braniss, dyrektor banku dyskontowego w Berlinie.

Sprawy szkolne.

W № 4 «Gazety rozporządzeń, tyczących się szkolnictwa w Polsce» (Schul - Verordnungsblatt für Polen) znajdujemy następujące postanowienie szefa administracji przy jenerał-gubernatorstwie warszawskiem von Kriesa:

«Stosownie do § 19 rozporządzenia, dotyczącego uregulowania szkolnictwa z dnia 24 sierpnia (17 września) 1915 r. (Dziennik rozporządzeń szkolnych № 1, str. 6) niniejszem postanawiam:

1. W klasach przygotowawczych średnich zakładów naukowych i w odpowiednich szkołach przygotowawczych zostaje język rosyjski, jako przedmiot, natychmiast wykluczony.

2. W klasach I—III wszystkich szkół średnich zostanie usunięty z planu nauk język rosyjski jako przedmiot nauki, najpóźniej po wakacjach wielkanocnych bieżącego roku szkolnego; na to miejsce nie wprowadza się żadnego innego przedmiotu nauki».

W tymże № «Gazety» znajduje się artykuł omawiający cele i zadania szkoły ludowej w zakresie wykładanych przedmiotów, a mianowicie:

1) Nauka religji: a) nauka religji ewangielickiej; b) nauka religji katolickiej, c) nauka religji żydowskiej; 2) nauka języków; 3) rachunki; 4) geometrja; 5) historja; 6) geografja; 7) przyroda; 8) śpiew; 9) rysunki; 10) gimnastyka i 11) roboty ręczne.

Co dotyczy nauki religji katolickiej, «Gazeta» zaznacza, że jej cele i zadania będą opracowane i ustanowione wspólnie z władzą arcybiskupią. Do czasu ogłoszenia tychże pozostają w mocy obecnie obowiązujące rozporządzenia dla nauki religji.

Zmiana nazw ulic w Warszawie.

Zarząd Tow. literatów i dziennikarzy polskich postanowił wystąpić z inicjatywą zmiany nazw niektórych ulic Warszawy w duchu narodowym i zgodnie z dawnemi tradycjami miasta.

Z Galicji.

Na uniwersytecie Jagiellońskim.

«Dziennik Polski» donosi, że minister oświaty reskryptem z dnia 13 grudnia r. z. rozszerzył zakres działania katedry prof. D-ra Alfreda Halbana, który był dotychczas ad personam profesorem prawoznowstwa porównawczego na prawo niemieckie. Prof. A. Halban obejmuje obecnie katedrę etatową, którą zajmował prof. Dr. Aleksander Janowicz, przeszedł on w stan spoczynku w lecie 1913 roku i jego katedra od tego czasu wakowała. Prof. Dr. Halban był przez 11 lat profesorem prawa niemieckiego w Czerniowcach, a poprzednio docentem tegoż przedmiotu w Krakowie.

Minister wyznań i oświaty zatwierdził uchwałę grona profesorów wydziału lekarskiego, udzielającą D-rowi Mieczysławowi Konopackiemu docenturę prywatną z zakresu embrjologji, oraz uchwałę grona profesorów wydziału filozoficznego, ustanawiającą prof. D-ra Karola Zagajewskiego lektorem języka niemieckiego.

Zniszczenie kościołów w djecezji przemyskiej.

«Lud katolicki» donosi, powołując się na sprawozdanie XX dziekanów, że następujące kościoły w djecezji przemyskiej są albo zupełnie zniszczone, albo mocno nadwyrężone: w Gorlicach, Rozwadowie, Nisku, Racławicach, Rudniku, Grochowcach, Wyszatycach, Ujkowicach, Kosienicach, Zarszynie, Lutowiskach, Sieniawie, Więzownicy, Miżyńcu, Felsztynie, Radawie, Husakowie, Pysznicy, Radochońcach, Tamanowicach, Łużnej, Staszkówce, Pnikucie, Radymnie, Błozwi, Baligrodzie, Kalnikowie, Ustrobnej, Jarosławiu, Majdanie, Lipowcu, Tuczempach, Starejsoli, Laszkach, Wielkich Oczach, Kolonji Polskiej, Sanoczanach, Witoszyńcach, Woli Rzeczyckiej, Andryanowie, Miękiszu Starym i Nowym (42).

Mniejszych uszkodzeń doznały kościoły: w Jaćmierzu, Haczowie, Iwoniczu, Pniowie, Zaleszanach, Miechocinie, Warzycach, Kołaczycach, Korczynie, Bukowsku, Besku, Nowotańcu, Dubiecku, Harcie, Tarnawcu, Moszczenicy, Turzy, Turce, Frysztaku, Laszkach Murowanych i Zręcinie (21).

Z Rosji.

S. p. Józef Milewski.

Z Kijowa nadeszła wiadomość o zgonie wybitnego polityka i ekonomisty polskiego, ś. p. Józefa Milewskiego, członka Akademji Umiętności i profesora honorowego uniwersytetu lwowskiego.

Opuszczając Lwów w roku zeszłym, Rosjanie zabrali w charakterze zakładnika i powieźli nad Dniepr ś. p. Milewskiego, który we Lwowie zajmował wysoce odpowiedzialne stanowisko dyrektora Banku krajowego.

Z życia wygnańców polskich w Syberji.

«Dziennik Poznański» powtarza za gazetą «Sibir», co następuje: «Wielu z wygnańców galicyjskich Polaków, Rusinów i Żydów, znajdujących się obecnie w syberyjskim powiecie jenisejskim, zabrano wprost z ulicy w letnich ubraniach, zniszczonej przez tułaczkę więzienną bieliźnie; są wśród nich kobiety, zgrzybiali starcy i chłopcy 12—13 letni. Okropny obraz rozpaczy i nędzy. Wielu z nich jako zesłańcom administracyjnym należy się zapomoga skarbowa— 3 rb. miesięcznie, lecz jej nie wypłacają. Wygnańcom żydom przychodzi z pomocą wydział irkucki piotrogrodzkiego komitetu żydowskiego. A więc choć ciężka jest sytuacja wygnańców-żydów, jednak otrzymują oni jaką taką pomoc; daleko gorsze, a nawet wprost bez wyjścia jest jednak położenie wygnańców Polaków. Zdani są oni na łaskę i niełaskę losu. Zwracamy uwagę naszych Towarzystw pomocy dla wygnańców na te informacje. O wygnańców polskich w Syberyi nie troszczy się dotąd w Polsce, zdaje się, nikt, przynajmniej nie systematycznie i realnie».

Piotrogród wyludnia się.

«Dień» donosi, iż cała prasa rosyjska poruszyła energicznie sprawę podniesienia Moskwy do godności stolicy na miejsce Piotrogradu. Pomimo, iż projekt ten połączony jest z wielkiemi trudnościami, popiera go szczególnie prowincja, ponieważ cierpi znacznie na zaopatrzeniu w środki żywności z powodu, iż Piotrogród położony jest na uboczu.

Rosyjski minister handlu i przemysłu wydał świeżo rozporządzenie, nakazujące przeniesienie wszystkich fabryk i zakładów przemysłowych z Piotrogrodu i gubernji piotrogrodzkiej do innych miejscowości. Przeniesione mają być największe w Rosji zakłady budowy okrętów i armat, tak zwane putiłowskie zakłady i rosyjsko-bałtyckie warsztaty budowy okrętów.

Rozporządzenie to wydane zostało

z pobudek polityczno-gospodarczych. Mianowicie: z przeniesiem fabryk, spodziewa się minister pozbycia się z Piotrogrodu około 200 tysięcy robotników. Ułatwi to zaprowiantowanie miasta, pozatem usunie ze stolicy najbardziej radykalny i rewolucyjny żywioł.

Gdzie ma być przeniesiony przemysł piotrogrodzki nie wiemy. Można jednak przypuszczać, że chodzi w sprawie tej głównie o założenie warsztatów przemysłowych w tak zwanej zatoce murmańskiej, do której świeżo zbudowano kolej. Port w tej zatoce północnego oceanu niezamarzającej wcale,z wyjściem na wszystkie morza, ma wielką przyszłość.

Demonstracje pokojowe.

«Pester Lloyd» donosi z Bukaresztu: Jak z miarodajnej strony donoszą, w dniu 26 grudnia st. st. w Moskwie przed budynkiem moskiewskiego Związku studentów odbyła się wielka demonstracja pokojowa. Głównym mówcą był literat Arcybaszew; wywody jego przerywano raz po raz burzą oklasków. Wśród słuchaczy znajdował się także były minister carskiego domu i Wielki Książę Konstanty, którego zaliczają do najbardziej stanowczych przeciwników wojny; z tej też przyczyny na życzenie dawniejszego generalissimusa Mikołaja Mikołajewicza nie oddano mu nad żadną armją dowództwa. «(Dz. Pol.)»

Memorjał o ograniczeniu Polaków.

«Birż. Wied.» donoszą: Posłowie do Rady Państwa Meysztowicz, Skirmunt i Łopaciński przesłali posłom do Rady Państwa i Dumy memorjał o ograniczeniach Polaków, przeważnie w sprawach wyznaniowych. Memorjał podnosi kwestję prawa, aby katolicy komunikowali się z kurją rzymską nie inaczej, jak przez ministra spraw wewnętrznych. Interpelacja tego prawa prowadzi do zakazu komunikowania się z kurją rzymską, nawet w takich sprawach, jak prośba o indulgencję. Memorjał przytacza przykłady, kiedy encyklika papieska z Najwyższego pozwolenia bywała przez ministra spraw wewnętrznych uznawana za niedopuszczalną w Rosji.

A przecież—podkreślają autorowie memorjału — encykliki i dekrety papieskie pisane są dla katolików całego świata i zakaz ogłaszania ich w Rosji stawia w trudnej sytuacji katolików, poddanych rosyjskich. Memorjał wskazuje w dalszym ciągu, że prawo karania duchowieństwa katolickiego bywa bardzo szeroko rozumiane przez władze administracyjne: pod kategorję szkodliwej działalności pociągane są takie czynności, jak odprawianie Mszy św. w kaplicach domowych, albo tak zwane tajne nauczanie religji, za co księża karani bywają więzieniem. Minister spraw wewnętrznych w praktyce uchyla się do normy prawnej, która go upoważnia tylko do wydalania księży i stosuje często inne rodzaje kary. Dużem ograniczeniem dla katolików są przepisy o organizacji klasztorów. Z 200 klasztorów w kraju zachodnim w roku 1830, pozostało zaledwie 9.

Emigracja Litwinów.

Organ litewski «Lietawin Balsas» donosi w korespondencji z Władywostoku, że codzień przybywa tam około 20—30 rodzin wygnańców z Litwy, przyczem znaczna część ich emigruje przez Japonję do Ameryki.

To samo pismo skarży się na rozporządzenie gubernatora smoleńskiego, który nie pozwolił wygnańcom nadal osiadać w mieście; wielu wysłano znowu do gubernji środkowych.

Ze świata.

—:—

Ameryka—Polsce.

Polska Rada Narodowa w Ameryce uchwaliła na swem ostatniem posiedzeniu wysłać 15 tysięcy dolarów na ręce ks. biskupa Cieplaka dla uchodźców z Królestwa Polskiego, znajdujących się w głębi Rosji, cierpiących przerażającą nędzę i głód, do których Komitet szwajcarski dotrzeć nie może. O uchwale tej postanowiono zawiadomić Komitet Generalny w Vevey, któremu wysłano również 10 tys. dolarów.

We wszystkich parafiach katolickich djecezji Springlield Mass zebrano ogółem na rzecz ofiar wojny w Polsce 10,104 dol. przeszło 50 tysięcy mk.).

Jussuf Izzeddin.

Turecki następca tronu, Jussuf Izzeddin, o którego tragicznym końcu donieśliśmy wczoraj miał lat 59. Był on nie synem, lecz kuzynem obecnego sułtana, Mahmuda V. Ojciec jego Abdul Aziz, jak wiadomo został w 1876 r. strącony z tronu i miejsce jego zajął Murad I, a potem Abdul Hamid. Podczas panowania Abdul Hamida, Jussuf Izzeddin został usunięty zupełnie z widowni i wypłynął na nią dopiero po rewolucji młodo-tureckiej, która usunęła z tronu Abdul Hamida.

Podczas swego życia w ukryciu, zmarły następca tronu otoczył się gronem przyjaciół, o wybitnie postępowych tendencjach, zbliżonych do kół młodo-tureckich. Po zwycięstwie młodo-turków i powrocie do życia politycznego, zwiedzał on wielokrotnie prawie całą Europę, odgrywając pewną rolę polityczną. Zmarły był wielkim miłośnikiem sztuki i ascetą w każdym calu. Podobno w ostatnich latach życia począł zdradzać rozstrój nerwowy, czy tu jednak szukać należy powodu jego śmierci, nie wiadomo.

KRONIKA

—:—

Kalendarzyk.

Dziś: Agaty.
Jutro: Doroty.
Pojutrze: Romualda.

Wschód słońca—o g. 7 m. 19
Zachód słońca—o g. 5 m. 10

Z Wilna.

Bez pracy. Korespondent angielski Duewell, objeżdżający i opisujący wschodni teren okupacji niemieckiej, jak donosi «Dabartis» obliczył, że w samym Wilnie jest 30,000 robotnibów bez pracy, którzy władzom okupacyjnym niemieckim przyczyniają wiele kłopotu. (b)

W sprawie bezpłatnych kart chlebowych. W numerze pierwszym «Dziennika Wileńskiego» umieszczoną została mylna wzmianka w sprawie udzielania bezpłatnych kart chlebowych przez Miejskie Kuratorjum nad biednymi, na podstawie odnośnych zaświadczeń milicyjnych.

Prawo udzielania bezpłatnych kart chlebowych przypadło w udziale, pomiędzy innemi instytucjami, i Miejskiemu Kuratorjum nad biednymi, które rozwija coraz szerzej zakres swej działalności dobroczynnej, tworząc i obejmując wciąż nowe działy i sekcje, wywołane potrzebami chwili bieżącej.

Manipulacja wydawania bezpłatnych kart chlebowych skoncentrowaną została w 8 okręgach Miejskiego Kuratorjum i przechodzi dość surową kontrolę.

Po zapisaniu biednego i szczegółowem wypełnieniu formularza odbywa się sprawdzanie przez kuratorki okręgowe. Tylko osobom, faktycznie potrzebującym pomocy, wydają się specjalne karty (Meldezettel). które należy okazywać w odnośnych biurach chlebowych, w celu bezpłatnego otrzymania kart tygodniowych.

Dokładne sprawdzenie i opinja kuratorki są bezwątpienia konieczne, w celu uniknięcia rozmaitego rodzaju nadużyć.

Tem się tłumaczy pewna oględność kuratorjum przy wydawaniu pomienionych kart chlebowych.

Skuteczniej jest bowiem udzielać pomocy faktycznie biednym i potrzebującym, niż rozdać dowolnie przeznaczoną ilość kartek, opierając się li tylko na zeznaniach zwracających się w tej sprawie osób. (Z. S.)

— **Ujęcie opryszka.** W czwartek wieczorem milicja miejska schwytała grasującego od dłuższego czasu w mieście opryszka i złodzieja Kazimierza Grygorowicza, znanego pospolicie pod nazwą «Kota». Grygorowicz już parokrotnie wymykał się z rąk sprawiedliwości. (a)

— Z „Lutni".

Dziś — odbędzie się w «Lutni» **koncert symfoniczny** (zespół smyczkowy) pod dyrekcją Adama Wyleżyńskiego.

Program koncertu obejmuje utwory Kozłowicza, Swendsena, Griega, Czajkowskiego, Krejslera i innych. Solistką koncertu będzie utalentowana skrzypaczka p. Wanda Bohuszewiczówna. Akompanjament objęła p. Ada Beran.

Początek o godz. 6 m. 30 wiecz. Koniec zaś o go z. 9 ej wiecz. Kasa czynną jest dzisiaj od g. 4-ej po poł. w sali «Lutnia».

W próbach **„Grube ryby"** M. Bałuckiego. Zakwalifikowano do wystawienia w najbliższym czasie **„Sąsiadkę"** Jaroszyńskiego i **„Panią Bellę"** T. Kończyńskiego

Rozmaitości.

—:—

*** **Fałszywy zapach bzu.** Przed kilku tygodniami — jak donosi «Daily Telegraph» — do angielskiego frontu we Flandrji adszedł rozkaz, aby każ y żołnierz bardziej, niż dotychczas dbał o utrzymanie w jaknajlepszym porządku chroniących od gazów hełmów i okularów. Żołnierze nie wiedzieli, co było przyczyną tego rozkazu. Nie mogli się niczego dowiedzieć. Nadszed rozkaz, że mają chroniące od gazów hełmy nosić przez cały dzień. Krótko potem omawiano wieczorem możliwość ataku Niemców następnego rana. W nocy żołnierze nie wiele spali. Wkrótce po świcie z linji niemieckich napływał przyjemny zapach kwiatów. Napełniał powietrze prawdziwy zapach bzu. Żołnierze angielscy zdziwieni wchłaniali w siebie ten wspaniały zapach. Ale wkrótce przebiegał oficer szalonym pędem i wołał coś, z czego zrozumieć moż a było tylko « kulary ochronne».

— Któżby mógł się spodziewać, że taki zapach powodują b mby, które wywołują łzy — mówił młody oficer, ocierając sobie załzawione oczy.

Żołnierze założyli okulary ochronne. Na daremnie oczekiwali każdej chwili ataku. O godzinie 8 z rana rozpoczął się obustronny straszliwy ogień armatni. Po em nadszedł rozkaz aby żołnierze wzięli hełmy, chroniące oe gazów. Po kilku minutach napływało coś nad ziemią ku żołnierzom angielskim, co się okazało podnoszącymi się na 2 metry wysoko kłębami zielonego gazu. Żołnierze angielscy, którzy po raz pierwszy widzieli taki gaz, obawiali się, czy hełmy ich dostatecznie ochronią. Ale krytyczna chwila wkrótce minęła Powietrze się rozjaśniło. Pomyślny dla Anglików prąd wiatru rozwiał trujące gazy.

(«Vorwärts»).

Dr. Med. B. SZYRWINDT
choroby skórne, weneryczne, przymiot (606).
Wielka № 39.

Do wynajęcia 1—2 pokoje umeblowane z osobnem wejściem. Zawalna 8—9

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza
Zawalna 2.
W niedzielę 6 bm. odbędą się następujące wykłady: 1) o godz. 6-ej wiecz.: «O Wyspiańskim» p. J. Wierzyński (wstęp wolny). 2) O g. 7-ej wiecz.: «O czem każda kobieta wiedzieć powinna», Dr. Stefanja Hertz. Wstęp wolny dla kobiet i dziewcząt od lat 18.

POLSKIE TOWARZYSTWO NIESIENIA POMOCY OFIAROM WOJNY
otworzyło w Wilnie przy ulicy Ś-to Michalskiej Nr. 10 m. 5
Zakład reperacyjno-krawiecki wszelkiej garderoby damskiej i męskiej.
Przyjmuje do **przeróbki, czyszczenia, reparacji i prasowania:** palta, kostjumy damskie i męskie, futra, jak również wszelką inną garderob,ę a także przyjmuje zamówienia na garderobę męską.
Zakład znajduje się pod zarządem wykwalifikowanego fachowca.
Wykonanie szybkie i akuratne, po cenach możliwie przystępnych.
Wydział dobroczynny Polskiego Tow. Pomocy Ofiarom Wojny.

NAKŁADEM SPÓŁKI WYDAWNICZEJ W WILNIE
wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach:
Snopek z naszej Niwy zebrała F. K. (Ewa Makowska) egz. kart. kop. . . . . —,40
Grzymałowski. Dzieje Polski w kart. . . . . —.60
niebawem ukażą się:
Moje czytanki F. K. — Woroniecka J. **Elementarz.** — Jankowska J. **Wypisy polskie I cz.** — Wołłosowicz **Geografja cz. II.**

Druk i nakład drukarni wydawniczej ks. A. Rutkowskiego, Botaniczna 7. Odpowiedzialny za redakcję St. Łukaszewicz.